

Owoc miłości

Wśród wielu prób opisanie fenomenu osoby ludzkiej, które podejmowane były na gruncie filozofii i teologii, najmocniej wybrzmiewa, klasyczna już dziś definicja Boecjusza, określająca osobę jako *rationalis naturae individua substantia* – indywidualną substancją o rozumnej naturze. Personalizm chrześcijański, wychodząc jednak od definicji Boecjusza, dopełnia ją niejako, wskazując na zasadniczy moment **miłości** przez pryzmat której jawi się chrześcijańskie rozumienie osoby ludzkiej jako *ducha ucieleśnionego*¹.

Autentyczna miłość, ta, której oblicze odsłaniają biblijne księgi i pisma ojców Kościoła, definiowana często jako *stała dyspozycja do posiadania siebie w dawaniu siebie*, musi sięgać do swojej absolutnej podstawy, do Tego, o którym Jan Ewangelista pisał, że w pełni *jest miłością* (por. 1J, 4, 8). Wskazywał na to jeden z największych teologów XX wieku, Karl Rahner. „Bezinteresowna miłość drugiego człowieka – pisał Rahner – jest transcendentalnym doświadczeniem Boga. Bóg jest bowiem warunkiem możliwości takiej miłości. Innymi słowy, gdyby Boga nie było, to nie byłoby również nieodwołalnej miłości i zaufania. A skoro bezwarunkowa miłość i zaufanie istnieją, i nie są uważane za coś absurdalnego, to znaczy, że istnieje Bóg, i że jest doświadczany – choćby w sposób nieuświadomiony – w każdym akcie autentycznej miłości. Co więcej, każdy akt całkowitej miłości możemy interpretować jako akt miłości Boga będącego fundamentem miłości pomiędzy ludźmi”². To niezwykle doświadczenie miłości, jako bezinteresownego *bycia dla*, wskazuje zatem ostatecznie na Boga, który jest *absolutnym Wydarzeniem Miłości*³. W tym kontekście, jak pisał Karol Wojtyła, „osoba jest takim bytem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość”⁴. Jest tak dlatego, że podstawowym etycznym rysem miłości jest afirmacja osoby, poprzez którą urzeczywistnia się najpełniejsze odniesienie do jej wartości i jednocześnie fundamentalny rys tajemnicy osoby – jej skierowanie ku drugiemu. „Miłość bowiem sprawia – podkreślał Karol Wojtyła – że osoba właśnie chce siebie oddać innej – tej, którą kocha. Chce niejako przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej (...). Jest to jakby prawo *ekstazy* – wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim. W żadnej innej formie miłości prawo to nie realizuje się w sposób tak wyraźny, jak w miłości oblubieńczej. Miłość pomiędzy mężczyzną a kobietą idzie również w tym kierunku”⁵. Jeżeli zatem miłość oblubieńcza jako fenomen afirmacji drugiego człowieka, wydarza się niejako pomiędzy mężczyzną a kobietą, to **miłość taka musi w ostateczności owocować – niejako kulminować w osobie trzeciej – osobie dziecka**, które staje się prawdziwym owocem tak rozumianej miłości. W ten sposób, jak pisał Jan Paweł II, „Małżonkowie dają *życie własnemu dziecku*. Jest to nowe *ludzkie »ty«*, które pojawia się w *orbicie ich rodzicielskiego »my«* (...). Cały ten proces – poczęcia, rozwoju w łonie matki, wreszcie zrodzenia, wydania na świat – służy do stworzenia stosownej jakby przestrzeni, aby ten nowy człowiek mógł się objawić jako »dar«”⁶.

Tajemnica miłości najlepiej dostrzegalna jest w jej owocach. I niezależnie od tego, czy chciane przez swoich rodziców, czy też nie, każde dziecko jest darem – owocem miłości, ponieważ ostateczną racją, przyczyną jego istnienia jest sam Bóg – Miłość Absolutna. Jest to jednak przede wszystkim autentyczne misterium. Jeżeli bowiem to rzeczywiście miłość jest kluczem do zrozumienia tajemnicy człowieka jako osoby, a zatem również tajemnicy dziecka

¹ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, t.1, s. 109.

² D. Kowalczyk, *Karl Rahner*, Kraków 2001, s. 48.

³ Por. św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, wstęp J. Tischner, Kraków 1996, s. 13.

⁴ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 42-43.

⁵ Tamże, s. 112-113.

⁶ Jan Paweł II, *List do rodzin*, Częstochowa 1994, s. 42.

Felieton opublikowany na łamach czasopisma „Oaza”, w ramach cyklu: *W horyzoncie modlitwy*
„Oaza”, nr 80, 4/2006.

jako owocu miłości, to żaden człowiek nie odnajdzie się w niej inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie. To jednak wymaga wielkiej hojności serca.

Aleksander Bańka

Aleksander Bańka